



Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Wydawca: Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Pod redakcją ALOJZEGO MACHA.

Adres Redakcji: Katowice, ul. Teatralna 10 (part).
Konto P. K. O. Nr. 305.910

Prenumerata miesięczna 60 gr., kwartalna 1,80 zł. roczna zł. 6,00
Konto P. K. O. Nr. 305.910.

Administracja czynna codziennie oprócz niedzieli i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19.

Sprawa Chrześcijańskiego Związku

SAMODZIELNYCH KUPCÓW POLSKICH GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Kupiectwo na całym świecie stanowi element wobec wszelkich zjawisk społecznych apatyczny. Jeżeli gdziekolwiek jest inaczej, dotyczy to jednak tylko jednostek, bo zasadą ogółu kupieckiego jest zarabiać, zarabiać i zarabiać i żyć wygodnie i spokojnie ze swojej pracy. Wykorzystali tę psychologię „bohaterzy” z pod Rokity, byłe austriackie eisenbahny i mydlarze z Wadowic — i mając przedewszystkiem osobiste korzyści na oku — opanowali związki kupieckie na Śląsku, licząc na to, że apatyczne i dążące do wygody i spokoju szeregi kupieckie pozwolą się im do śmierci prowadzić i wodzić za nos. Początkowo to im się udawało i te powodzenia dały im pewność siebie. Ale od pewności siebie tylko jeden krok do bezczelności... Ludzie o niskiej kulturze umysłowej i moralnej, gdy swoje zamiary uwieńczy powodzeniem, zawsze są bezczelni... Aby nas dobrze rozumiano, wyjaśniamy, że bezczelność jest najwyższym stopniem frechowności... Dlatego są ludzie nie tylko frechowni, ale i bezczelnie frechowni. Ponieważ p.p. Widy, Ogorzał i Chorąży przyszli na Śląsk — jak to oświadczył p. Ogorzał p. Grabowskiemu z Król. Huty — aby tu zarobić, rzecz naturalna, iż dla akcji samoobronnej zrozumienia mieć nie mogli. Ale na uboczu się nie trzymali... Przez 2 lata skrycie podgryzali akcję „Do Czynu”, a potem czynili to jawnie. Była to z ich strony już bezczelna frechowność. Należało ich poskromić i rozpetać się walka na oczach całego społeczeństwa. Jeżeli tę walkę prowadzimy z całą energią, to dlatego, że gdyśmy ją zaczęli, powiedzieliśmy do siebie: Jak my się do was dobierzemy, to po ścianach będziecie się drapać. My z was wybijemy bezczelną frechowność.

Przestępujemy do wielkiej pracy twórczej!

I doprowadziliśmy do tego, że p.p. Widy, Ogorzał i Chorąży drapią się teraz po ścianach z bólu i przerażenia, żeśmy ich wpływy zniweczyli na Śląsku. Gdy się rozpoczynała walka, pomimo że nas sprowokowali, z całą bezczelną frechownością nam się odgrazali, że akcję „Do Czynu” zniszczą. A teraz — od kilku tygodni — latają po naszych znajomych i błagają o litość i ugodę. My powiadamy, że jesteśmy lepszymi strategikami od samego Focha i na żadne zawieszenia broni nie godzimy się. Gdy p.p. Widy, Ogorzał i Chorąży drapią się teraz po ścianach, oznacza to, że mamy się teraz zdecydować na ostatnie razy, wycelować do nich ostatnie strzały. I przyjemności wypuszczenia tych ostatnich strzałów nie odmówimy sobie. Po tem czeka nas praca spokojna i

BIAŁE TYGODNIE

DOMU KONFEKCYJNEGO W KRÓL. HUCIE,
ul. Wolności 25, przekonywują każdego, że nigdzie taniej zakupów skutecznie nie można!

Spieszcie, bo ostatnie dni!



Widy i Ogorzał

którzy w myśl uchwały kupiectwa tarnogórskiego mają stanąć - jako oskarżeni - przed rewolucyjnym trybunałem honorowym.

bez przeszkód. Zresztą walkę aż do zupełnego zwycięstwa prowadzimy za zgodą opinii publicznej. Społeczeństwo w Król. Hucie do tej walki nas zawsze zachęcało. A społeczeństwo królhuckie jest w tym wypadku najbardziej miarodajne, bo w Król. Hucie mają swoją siedzibę p. p. Widy, Ogorzał i Chorąży i dlatego najlepiej ich tam znają. Dziś my górą, bo — oprócz mendlowego towarzystwa z Siemianowic i chwiejnej Nowej Wsi — wszystkie towarzystwa kupieckie zachęcają nas do prowadzenia walki aż do zupełnego zwycięstwa a tymczasem od kilku miesięcy wstrzymały wysyłkę składek na ręce p. Chorążego. Głodem chcą zmusić p. Chorążego do ucieczki. Bardzo słuszną i mądrą metodą. Szopenice jeszcze mądrzej zrobiły, bo wogóle od Katowic się odłączyły, narazie usamodzielnily się i oczekują na powołanie do życia Chrześcijańskiego Związku Samodzielnych Kupców Polskich Górnego Śląska.

Myśl bardzo mądra i łatwa do przeprowadzenia. W najbliższą niedzielę mogą zjechać się do Katowic lub Król. Huty delegaci zrewolucjonizowanych towarzystw, zatwierdzą krótki statut, wybiorą z pośród siebie tymczasowy zarząd i Chrześcijański Związek Samodzielnych Kupców Polskich Górnego Śląska gotowy. W tym samym dniu nastąpi pacyfikacja i wojna będzie skończona, bo p.p. Widy, Ogorzał i Chorąży wyrzuci się poza nawias społeczności kupieckiej. Z trupami nikt nie walczy. Taka inicjatywa istnieje, ale trzeba przystąpić do jej realizacji.

Co uchwaliło kupiectwo polskie w Tarn. Górach i o jakie zbrodnie społeczne mu chodzi?

W ciągu 3 lat p. Chorąży nie zdybł się na to, aby wskazać kupiectwu śląskiemu np. chrześcijańskich źródeł zakupu, - by tym sposobem wypierać fabrykantów i hurtowników żydowskich z rynku górnośląskiego i w miarę możliwości klientowi chrześcijańskiemu dawać towar chrześcijański. Jakże się to stać mogło, jeżeli wiceprezes Zarządu Głównego codziennie przesiaduje w towarzystwie żydów w kawiarni „Europa”? Żydofile na taki czyn zdobyć się nie mogli — odwrotnie inicjatywę w tym kierunku staraliby się unicestwić, jak usiłowali zniszczyć akcję „Do Czynu”. Wielu fabrykantów i hurtowników chrześcijańskich już oświadczyło, że gotowi są dostarczać towar na tych samych warunkach, co dostawcy żydowscy. To też tylko w interesie dostawców żydowskich leży, aby utrzymali się na kierowniczych stanowiskach wśród kupiectwa chrześcijańskiego p.p. Chorąży, Ogorzał i Widy, bo dopóki ci panowie rej będą wodzili, dopóty interesy żydowskie zagrożone na Śląsku nie będą. I z tego względu warto zerwać kontrakt z p.p. Chorążymi, Ogorzałami i Widymi, bo — jak wiadomo — związek ma wielkie długi, a towarzystwa



O • D • L • E • W • N • I • E D • Z • W • O • N • Ó • W

BR. FELCZYŃSKICH | L. FELCZYŃSKIEGO i S.
W KAŁUSZU | w PRZEMYŚLU

ul. Kr. SOBIESKIEGO 7. | ul. KRASIŃSKIEGO 63.
— TELEFON NR. 20. — | — TELEFON NR. 168. —

— — — ROK ZAŁOŻENIA 1808. — — —

Odznaczone licznymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostawcy 3 dzwonów harmonijnych w tonie G-H-D, fundowane przez Ojca Św. Papieża Piusa XI. dla kościoła w Morocznie k. Pińska.

muszą go spłacać. Przyłączenie się do Chrześcijańskiego Związku uwalnia towarzystwa od wszelkich zobowiązań, a długi niech ci spłacają, którzy je zrobili. To jest jedyny sposób, który doprowadzi do pacyfikacji wytworzonych stosunków. Pomysł kupiectwa tarnogórskiego — zresztą bardzo szlachetne — uważamy za bezcelowe. Kupiectwo tarnogórskie mianowicie domaga się wyłonienia honorowego sądu obywatelskiego, przed któryby postawieni zostali w charakterze oskarżonych o ciężkie zbrodnie społeczne p. p. Widy, Chorąży i Ogorzał.

P. Widy 1) za sprzedaż składu przy ul. Wolności w Król. Hucie żydowi Abramowi Pińczęwskiemu za 11 000 zł., 2) za przesiadywanie z żydami galicyjskimi w kawiarni „Europa” i prowadzenie z nimi rozmów w żargonie niemieckim, 3) za konspirację przeciwko akcji „Do Czynu” i tym podobne cięższe lub lżejsze zbrodnie społeczne.

P. Chorąży ma odpowiadać za popełnione zbrodnie społeczne w Wadowicach i na Śląsku: 1) za ohydne szantażowanie inwalidów legionowych w Wadowicach w okresie wojny i spowodowanie aresztowania niewinnych i nieszczęśliwych ludzi przez żandarmów austriackich, 2) za sprzedaż w Wadowicach połowy swego domu z przyległym ogródkiem żydom, przez co matkę swoją rodzoną naraził na szykany żydowskie, 3) za doprowadzenie do ruiny i plajty spółdzielni „Zgoda” w Król. Hucie, spółdzielni „Kredyt” w Katowicach, przez co zarwał wielu kupców chrześcijańskich na poważne kwoty, dochodzące do dziesiątków tysięcy złotych, 4) oprócz tego ma być pociągnięty przed sąd za zbrodnie społeczną, jaką było podrywanie i podgrzywanie podstępnie akcji „Do Czynu”.

P. Ogorzał ma odpowiadać przede wszystkim za to, że 1) wieczorem członkom Związku Hurtowników Soli uroczyste słowo honoru dawał, a rano je łamał, sprzedając wagon soli żydowskiemu hurtownikowi Langerowi z Król. Huty, 2) że, zarabiając na hurtowni soli co najmniej 3000 zł. miesięcznie, działał na szkodę górnośląskich inwalidów wojennych przez to, że ze skromnych kredytów bezprocentowych, dla nich wyłącznie przeznaczonych, zagarnął im 3000 zł., 3) że uzyskane pod pozorem swego urojonego inwalidzwa kontyngentscheiny smalcowe sprzedawał żydom i t. p.

20195 zł. straci Bank Ludowy w Król. Hucie!!!

Oprócz tego p. p. Ogorzał i Widy mają odpowiadać przed obywatelskim sądem honorowym za to, że będąc członkami Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Król. Hucie na swoją restaurację „Pod Ratuszem” zaciągnęli pożyczkę w wysokości 20 195 złotych i tej pożyczki nie spłacili. Obecnie został ogłoszony konkurs na restaurację „Pod Ratuszem” i Bank Ludowy straci tak poważną sumę, bo masa konkursowa przedstawia wartość najwyżej 2000 zł., a sam Bank Ludowy zgłosił pretensje do 20 195 zł!!! Członkom Rady Nadzorczej nie wolno na tak poważne straty narażać chrześcijańskiej instytucji finansowej, która powstała przed wielu laty dzięki zabiegom ofiarnych jednostek, gdy p. p. Widemu i Ogorzałowi nawet się nie śniło, że Górny Śląsk znajdzie się kiedyś w granicach państwa polskiego.

My opinii publicznej dopóty alarmować nie zaprzestaniemy, dopóki nie otrzymamy wiadomości, że Bank Ludowy nie dochodzi swoich pretensji na restauracji „Pod Ratuszem”, gdzie nic niema, ale osobiście czyni odpowiedzialnymi p. p. Widę i Ogorzała za zwrot owych 20 195 zł.

Te tysiące się nie spaliły, na świecie istnieją, trzeba tylko wiedzieć, z jakiej kieszeni je wyciągnąć.

Pozbawieni poczucia godności osobistej..

Aczkolwiek inicjatywę kupiectwa tarnogórskiego nazywamy szlachetną, to jednak uważamy, że powołanie do życia obywatelskiego sądu honorowego jest bezcelowe, bo 1) p. Widemu nie trzeba udowadniać, że skład sprzedał żydowi, bo to już jest faktem udowodnionym. Gdy p. Widy wniósł skargę do sądu przeciwko Machowi, Mach mu to za pośrednictwem zaprzysiężonych świadków udowodnił, a Sąd Powiatowy w Katowicach za L. czynności XII. Kłg 1549 30 potwierdził to i w wyroku swoim i w swoim uzasadnieniu na piśmie. Cóż tu jeszcze udowadniać? Wystarczy sięgnąć po wyrok. Ze p. Widy przesiadyuje po kawiarniach z żydami, wiedzą o tem wszyscy, bo dzieje się to na oczach wszystkich i w biały dzień.

Również p. Chorążemu nie trzeba udowadniać jego zbrodni społecznych, popełnionych wobec inwalidów legionowych w czasie wojny w Wadowicach, bo jeden z owych szantażowanych legjonistów przez p. Chorążego jest członkiem Związku Legjonistów w Katowicach i wobec swego Związku stwierdził w miejsce przysięgi, że fakta, podane na łamach „Do Czynu” między innymi jego dotyczą i polegają na prawdzie. Zresztą, jak się z boku dowiadujemy, Związek Legjonistów Okręgu Śląskiego ma wystąpić w obronie swego pokrzywdzonego kolegi i nie jest wykluczone, że zwróci się do Urzędu Proturatorskiego z prośbą o wszczęcie dochodzeń przeciwko p. Chorążemu i przy-

kładne ukaranie go. Również nie jest wykluczone, że delegacja uda się do p. wojewody Grażyńskiego, aby zakazał urzędowi prowadzenia rozmów z p. Chorążym, gdy ten przychodzi nie we własnej sprawie. Gdy to nastąpi, dostęp do urzędów będzie dla p. Chorążego zamknięty.

Również p. Ogorzałowi nie potrzeba nic udowadniać. Nie wątpimy, że p. pułkownik Dr. Chrobok każdemu może oświadczyć, że p. Ogorzał wieczorem uroczyste słowo honoru dawał, a rano je już bez wszelkich ceremonii łamał. Honor jest poczuciem godności osobistej, a kto słowo honoru daje i je zaraz łamie, ten jest pozbawiony poczucia godności osobistej. Uwłaczałoby to instytucji obywatelskiego

O SĄDOWNICTWIE NA GÓRNYM ŚL.

Dnia 11 lutego 1930 r. na podstawie wyroku Urzędu Rozjemczego w Katowicach, oraz uchwały Magistratu, p. Mach zajął mieszkanie w domu żyda krakowskiego Spiry przy ul. Teatralnej 10. Wprawdzie żydom przysługiwało prawo apelacji do Sądu Okręgowego, ale zawsze lepiej oczekiwać nawet najbardziej nieprzyjemnego wyroku w zajętem mieszkaniu, niż w niezajętym. Dlatego p. Mach zabiegał o to, aby oczekiwał na ostateczny wyrok w zajętem mieszkaniu.

Nie będziemy przypominali, ile krzyku podniosło żydostwo o to mieszkanie, o to, że jeden goj dostał się do ludzkiego mieszkania, gdy wokoło setki mieszkań pozajmowało żydostwo. Żydostwo — znane z tego, że praw gojowskich nigdy nie uznaje i zawsze je łamie, albo je bokiem obchodzi — narobiło alarmu, chcąc wzmóc we wszystkich, że p. Mach zajął mieszkanie bezprawnie z rewolwerem w ręku, z gromadą awanturników na czele i innymi wymysłami żydowskimi. W ten sposób pisano w żydowskich gazetach, a nawet z takimi oszczerstwami wysyłali skargi do Województwa pp. Kaźmierczaki i Dziecioły jako zastępcy „pokrzywdzonych” żydów.

Rzecz zrozumiała, że żydowska hurtownia firanek z Nalewek bezprawnie zajętego mieszkania dobrowolnie opuścić nie chciała, więc 2 wagony towaru należało wynieść na podwórze, a ponieważ żydostwo zachowywało się bezczelnie nie można było wobec nich zastosować innych środków, jak tylko radykalne. Trupów nie było, więc musiał być porządek i wszystko w należytym porządku się odbyło.

Zresztą p. Mach mieszkania dla siebie nie zajmował, ale dla osoby, która na świecie wówczas jeszcze nie istniała. Gdy p. Mach spodziewał się ojcostwa, do obowiązków jego należało, aby dziecko nie przyszło na świat w pokoiku, gdzie wilgoć strumieniami ściekała po ścianach. To też nie dla siebie, ale dla swego dziecka, prosił p. prezydenta Kocura o stosowne mieszkanie. P. Dr. Kocur dał mu zapewnienie, że w ciągu 2 miesięcy mieszkanie otrzyma i słowa dotrzymał. Bardzo to pięknie świadczy o p. prezydencie Kocurze, że — chociaż jest kawalerem — miłuje i troszczy się o dzieci swoich obywateli. Nie slyszełiśmy o takim wypadku np. w Król. Hucie. A taki wypadek jest bardzo charakterystyczny i sam przemawia za siebie.

Przy tej sposobności kilka słów warto poświęcić naszemu sądownictwu. Niektóre odłamy prasy w Polsce od dłuższego czasu karmią swoich czytelników artykułami na temat rzekomej zależności naszego sądownictwa, nie bacząc na spustoszenie, jakie one wyrządzają wśród społeczeństwa. Byt państwa opiera się nie tylko na wojsku, policji i innych urządzeniach państwowych, ile na sądownictwie. Podminowane jest to państwo, w którym obywatele nie wierzą w bezstronność i sprawiedliwość własnych sądów. Takie państwo się nie utrzyma.

Gdy ja wyrzuciłem hurtownię firanek — która była filją syndykatu firankowego z Nalewek, t. j. z umowy żydowskiej, aby kupiectwu i społeczeństwu dyktować jednolite ceny i łupić skórę, pozabawiając się wszelkiej konkurencji — byli tacy, którzy twierdzili, że w zajętem mieszkaniu się nie utrzymam, bo żydostwo ma wielki wpływ w Polsce, no i pieniądze. Gdy zwracałem uwagę, że sprawa poszła do Sądu Okręgowego odpowiadano mi, że to nic nie przeszkadza. Świadczy to o tem, do jakiego stopnia przetrzała jest myśl polskiego obywatela artykułami na temat sądownictwa. P. Wojciech Nowakowski, dobry znajomy Spirów, pewnego razu w obecności p. Wacława chciał się zakładować ze mną o 10.000 zł., że żydy wyrzucili mnie zdołają, choćby słusność była po mojej stronie. Powiedziałem mu, że ja na ręce p. Wacława złożę 100 zł. a on niechaj złoży 10.000. bo jestem pewny, że je wygram. Śmiał się z moich rzekomych złudzeń. Jaka szkoda, że nie pożyczylem sobie 10.000 zł. i nie złożyłem ich w ręce p. Wacława!?! Byłbym dziś bogatym człowiekiem, bo Sąd Okręgowy pod przewodnictwem p. wiceprezesa Zmudzińskiego w dniu 9 stycznia rb., po piątej z rządu rozprawie, skargę żydów odrzucił i orzekł, że p. Mach po myśli wszystkich wymogów prawa doszedł do mieszkania i nikt go z zajętego mieszkania usunąć nie może. P. Mach w zajętem mieszkaniu jest teraz pewniejszy, niż król hiszpański w swoim pałacu w Madrycie. Żydów zastępowali przed sądem p. p. Dziecioły

sądu honorowego, aby takich ludzi przed sądy honorowe pozować.

Nie powoływać tedy sądów honorowych, ale przystąpić do zorganizowania Chrześcijańskiego Związku Kupców Polskich, a p. p. Chorążych, Widy i Ogorzałów pozostawić własnemu losowi. Szkoda czasu na zajmowanie się sprawami tych panów. Puścić ich i uważać, że dla kupiectwa chrześcijańskiego na Śląsku umarli. Wówczas i my nie będziemy mieli potrzeby zajmować się nimi. I dla nas istnieć przestaną. Naszem zdaniem sprawa powołania do życia Chrześcijańskiego Związku Kupców Polskich najzupełniej dojrzała. A więc do czynu!

Alojzy Mach.

i Kaźmierczaki. Osoby bardzo blisko stojące p. p. Dziecioły i Kaźmierczaków informowały mnie, że żydy ofiarowały tym adwokatowi 5000 zł. a p. p. Dziecioł i Kaźmierczak dali im zapewnienie, że Macha wyrzucą. Gdy p. Mach wąpił w owe 5000 zł., informatorzy robili poważne miny i czynili uwagę: „Co pan myśli? Na owe 5000 zł. mogły się złożyć w dużej części pieniądze kahalów”!?!

Gdyby to było prawdą, p. p. Dziecioły i Kaźmierczaki będą musieli zwrócić teraz choć 4500 zł. Ja im tego życzę z całego serca. Ja nawet życzę tym zastępcom żydowskim, żeby pies z kulawą nogą nie chciał przestąpić progów ich kancelarii. Za samą chęć wyrzucenia mnie z mieszkania wraz z córką w środku zimy na ulicę...

Każdemu zaś zwolennikowi „Do Czynu” i porządnemu człowiekowi życzę z całego serca, aby — w razie potrzeby — bronił go p. adwokat i notariusz Rostek z Katowic, ul. Stawowa, który bronił przed Sądem Okręgowym mojej sprawy i obronił mnie przed drapieżnymi apetytami żydów i p. p. Dzieciołów i Kaźmierczaków.

Naciekawsze z tego wszystkiego jest to, że żydy od roku nie przyjmują komornego, bo twierdzą, że pieniądze p. Macha mogą sprowadzić na nich wielkie nieszczęście. P. Mach jest zdania tego samego... Największą jednak uciechę mają chrześcijańscy lokatorzy w domu Spiry, bo twierdzą, że gdyby p. Mach do tego domu się nie wprowadził, nie byłoby już w nim dziś ani jednego chrześcijańskiego lokatora, bo wszyscy byli zagrożeni procesami. Po wprowadzeniu się p. Macha, nastąpił spokój i groźby ustały, a gospodarz wprowadził się do Krakowa.

Powstańcy wielkopolscy!

W niedzielę, dnia 15. lutego o godz. 10 rano w Hotelu Śląskim w Rybniku odbyło się zebranie miejscowego koła Związku Uczestników Powstań Wielkopolskich pod przewodnictwem p. Basińskiego z udziałem około 200 członków. Na zebranie to przybyli z ramienia Zarządu Głównego: wiceprezes Bochnar, główny komendant p. Grobelski, oraz p. Albin Górny z Król. Huty, generalny sekretarz Związku. Po omówieniu spraw organizacyjnych i wygłoszeniu w związku z tem stosownych referatów, wiceprezes Zarządu Głównego p. Bochnar wygłosił z właściwą sobie swadą oratorską bardzo pouczający referat na temat kwestji żydowskiej na Śląsku, podkreślając, że obok tradycji uczestników powstań wielkopolskich, przebywających na Śląsku, ma łączyć troska o losy i przyszłość Górnego Śląska, a zalew Śląska przez żydostwo, wykupywanie przez nich setek kamienic, zagarnięcie w swe zachłanne łapy setek mieszkań, handlu i rzemiosła — jak to się już stało np. w Król. Hucie — lepszej przyszłości Śląskowi nie zabezpieczy. Dlatego wśród naczelnych zadań Związku Uczestników Powstań Wielkopolskich znalazła się obrona Górnego Śląska przed dalszym zalewem żydowskim, dlatego akcję i Związek „Do Czynu” uważamy za swego najlepszego towarzysza broni, temwięcej, że wśród organizatorów Związku Uczestników Powstań Wielkopolskich i w jego władzach naczelnych znajduje się wielu działaczy, którzy przed 3 laty akcją „Do Czynu” powołali do życia ją zorganizowali.

Po tem pięknym przemówieniu p. wiceprezesa Bochnara, nagrodzonego żywiołowymi oklaskami, p. Górny wręczył każdemu z obecnych ostatni numer „Do Czynu”, a główny komendant Związku, dwumetrowy p. Grobelski, obdarował wszystkich obecnych pęczkami, przedstawiającymi w karykaturze zalew Śląska przez żydostwo, a ostatnio z drugiej strony zadrukowanymi portretem p. Widęgo, wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Tow. Kupieckich, który skład swój przy ul. Wolności w Król. Hucie sprzedał żydowi Abramowi Pińczęwskiemu za 11 000 zł., otrzymując 9000 zł gotówką a 2000 w towarze: w kołdrach, pierzu, poduszkach, pierzynach i t. d. na wyprawę dla córki. Portret wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Tow. Kupieckich — uszczuplającego stan polskiego posiadania na Śląsku i sprzedającego składy żydom za gotówkę i za kołdry, pierze, pierzyny i poduszki na wyprawę dla córki — wywołał wśród obecnych okrzyki oburzenia i zdziwienia pod adresem polskiego kupiectwa na Śląsku, że takiego wiceprezesa między sobą toleruje.

JÓZEF PAROL

Konfekcja męska, damska i dziecienna oraz obuwie.

Król. Huta, ul. Wolności 31.

Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

Ponure i groźne chmury nad Wkp.

Przy ul. Peprzecznej 17-19 w Katowicach, obok kina „Apollo”, istnieje firma „Manufaktura”, której właścicielem jest żydówka Jetty Aron. Do składu tego przez cały dzień ani jeden klient nie wchodzi. Niema w nim nigdy ani żywej duszy. Niektóre składy żydowskie już nic na Śląsku zrobić nie mogą, bo lud budzi się z letargu. To też żydy z „Manufaktury” przerzuciły się z handlem na teren Wielkopolski i dziś z Wielkopolski ogromne korzyści ciągną. Firma ta zaangażowała kilka tuzinów wygolonych żydów i ta żydowska kompanja operuje na terenie Wielkopolski, od Kępna aż do Poznania. Agenci „Manufaktury” wmawiają we wszystkich, że są agentami firmy chrześcijańskiej, a sami są chrześcijanami. I zbierają tam wielkie zamówienia na poszwy, bieliznę, pościel, na materiały na płaszcze, suknie itd. Żydy te przeważnie odwiedzają państwowych urzędników, u których mają wielkie powodzenie. Państwowy urzędnik jest dla nich klientem najpewniejszym. Po nadesłaniu zamówienia, okazuje się dopiero, że np. garnitur na pościel, który można nabyć w chrześcijańskiej firmie Joka i S-ka w Katowicach przy ul. Jana za 36 zł. — co zostało stwierdzone — u tych żydów kosztuje 115 zł., płatne w trzech ratach.

Gdy żony urzędników wielkopolskich towar otrzynują, podnoszą wielki krzyk i lament, ale nic im to nie pomoże, bo głupie baby podpisały jednocześnie przy zamówieniu, że reklamacyj nie uwzględnia się, a wszelkie spory rozstrzygnie Sąd Powiatowy w Katowicach. Nie chcąc narażać się na kosztowne podróże do Katowic i procesy, choć z płaczem, ale placą żydom raty i tym sposobem żydów z „Manufaktury” tuczą ciężko zapracowanym przez swoich mężów groszem. Mówią że Aronka, która jeszcze przed 2 laty chodziła w połatanych i obszarpanych płaszczach i w powyrzywianych butach, dziś paradytuje w futrach tylko karakułowych. Otrzymujemy wiadomości z Ostrowa, że w mieście tem żydostwo z „Manufaktury” otrzymało tylko na terenie koszar im. Tadeusza Kościuszki zamówienia na kilkanaście tysięcy złotych. Żonom oficerów i podoficerów 60 pułku piechoty napakowali całą moc bielizny, materiałów na pościel, płaszcze i t. d. Między innymi p. Anna Koronowska, żona sierżanta sztabowego i kierownika spółdzielni wojskowej 60 pułku piechoty zakupiła materiałów na bieliznę, płaszcze itd. za kilkaset złotych i chociaż to się stało przed kilku miesiącami, do dnia dzisiejszego swoją głupotę opłakuje. Próbowano oszustom żydowskim towar zwrócić, ale to jej się nie udało, bo zamówienie podpisała. Również byłaby opłakiwała swoją naiwność p. Bronisława Kosmalska, żona szefa kancelarii pułkowej i sierżanta sztabowego 60 pułku piechoty w Ostrowie, ale w porę nadszedł jej mąż, Tomasz, obejrzał sobie dokładnie agentów, poznał w nich żydowskich oszustów i przepędził ich z terenu koszar. Na dziesiątki tysięcy złotych zamówień otrzymały następną żydy z katowickiej „Manufaktury” również w Jarocinie, Śremie, Srodzie, a nawet w Poznaniu. Ciekawa rzecz, czy Urzędowi Skarbowemu płaci „Manufaktura” odpowiednie podatki!?

Znów inna żydowska firma z Katowic z ul. Wojewódzkiej wysłała na teren Wielkopolski swoich agentów, którzy zbierają kapelusze do przefasonowania i oczyszczenia. Za taką przeróbkę inkasują z góry po 6 zł., gdy nowy kapelusz w chrześcijańskiej firmie P. Czarnecki przy ul. Pocztowej w Katowicach kosztuje 5 zł. Do miechów te kapelusze pakują i do Katowic do przeróbki wysyłają. W samym Ostrowie zebrali — jak nas informują — co najmniej 6000 kapeluszy, za co zgarnęli 36.000 zł.

Kilka tysięcy procowników handlowych bez pracy!

Kwestja żydowska na terenie Wielkopolski przybiera formy potworne. Pisaliśmy swego czasu że ze wszystkich pogranicznych miast z terenu b. Kongresówki setki żydowskich autobusów wyjeżdża do miast i miasteczek na teren Wielkopolski i Pomorza, by zabierać tysiące głupich gojów do siebie po zakupy. Całe miliony złotych chrześcijańska ludność miast i miasteczek wielkopolskich wywozi w każdym miesiącu do żydów na teren b. Kongresówki. Jeżeli miliony urzędnicze omijają kieszenie miejscowego kupiectwa, a wieś wstrzymuje się z wszelkimi zakupami z powodu kryzysu rolnego i nędzy, jaka panuje wogóle na wsi w Polsce, nie można się dziwić, że np. w takim Ostrowie z górą 300 praktykantów handlowych zostało w ostatnich 2 latach zwolnionych z miejscowych składów i są na utrzymaniu Funduszu Bezrobocia. A przeciwdziałania na całym terenie Wielkopolski niema żadnego. Umarł Ks. Wawrzyniak i następcy nie może się doczekać. Akcji samoobronnej na całym terenie Wielkopolski niema dziś żadnej. Nikt dziś tamtejszej ludności nie uświadamia, nie ostrzega przed niebezpieczeństwem żydowskim i jego skutkami. Do akcji Kulików, prowadzonej za pośrednictwem „Szabeskurjera”, na terenie Wielkopolski dziś już wielkiej wagi się nie przykładają,

kupiectwo i społeczeństwo ją lekceważy ze względu na swój niepoważny, nieinteligentny i sowiżdżalski charakter. Zasługą Kulików i „Szabeskurjera” jest jedynie to, że poważnej akcji trudno się będzie na terenie Wielkopolski zakorzenić, bo łatwo popsuć teren, ale naprawić go trudno. Mimo tego, że na terenie Wielkopolski i Pomorza zachodzi konieczna potrzeba akcji samoobronnej, zlekceważony tam „Szabeskurjer” próbuje zdobyć sobie nowe tereny dla swego bytu. Skorzystał z zaprosin pp. Ogorzała, Widego i tow. i próbuje obecnie szczęścia na Śląsku, bałamucąc kupiectwo swojemi fotografičkami i opowiadaniem, że będzie malował tych wszystkich, którzy u żydów kupują. Mogą to być zamiary efektowne, ale trudne do przeprowadzenia i w swoich wynikach więcej niż skromne. Ks. Wawrzyniak czyścił teren Wielkopolski od żydów nie malowanekami i fotografičkami, ale rzetelną i poważną pracą w zakresie oświatowym i gospodarczym. I dopóki Wielkopolska nie wyłoni ze siebie następcy Wawrzyniaka, będzie żerowiskiem dla żydów i dopóty miliony do żydów do miast na teren b. Kongresówki będą odpływać szeroką falą. Jeżeli liczba bezrobotnych praktykantów handlowych tylko w samym Ostrowie osiągnie 300 osób, należy uważać za fakt, że Wielkopolska posiada kilkanaście tysięcy praktykantów handlowych, pozbawionych dziś pracy i chleba. Nad tym faktem warto się zastanowić już dziś, bo liczba ta będzie rosła i przybierze formy katastrofalne. Społeczeństwo wielkopolskie, które niegdyś przewodziło ruchowi samoobronnemu i było przykładem dla innych dzielnic, dziś opuściło ręce i nie potrafi przystąpić do uzdrowienia tych opłakanych stosunków.

Ciężko grzeszy i kupiectwo wielkopolskie!

A te stosunki są straszne. Grzeszy nie tylko społeczeństwo, wywołując miliony do żydów i uskuteczniąc zakupy u agentów żydowskich, ale ciężko grzeszy również i kupiectwo, które zatracą w szybkim tempie tradycje walki samoobronnej, wszczętej przez ks. Wawrzyniaka i tak bogatej w błogosławne skutki. Składy w miastach i miasteczkach są przeładowane towaram żydowskim. Wiedząc, że Poznań posiada chrześcijańskie fabryki np. wyrobów czekoladowych, nie mogłem wyjść z podziwu w czasie moich objazdów z odczynkami miast wielkopolskich we wrześniu r. u., że składy chrześcijańskie są przepelnione wyrobami żydowskimi, a wyroby „Kosmy” górowały ponad wszystkimi. Nie inaczej jest z innymi artykułami. Gdy w Ostrowie wstąpiłem do największego i najważniejszego składu spożywczego Baranowskiego przy ul. Kolejowej, chcąc do herbaty kupić sobie małą butelkę koniaku, sam właściciel począł mi polecać najrozmaitsze koniaki, ale tylko żydowskie. Wśród nich przeważały żydowskie wyroby Grossa z Bielska. Gdy wyraziłem swoje zdziwienie, że skład chrześcijański poleca specjalnie wyroby żydowskie z kąta wyciągnięto butelkę koniaku Strzelczyka z Poznania, który — mówiąc nawiasem — smakował mi nadzwyczajnie, a był tańszy o wiele niż żydowski. Cały skład Baranowskiego — wielki i elegancki — był udekorowany żydowskimi wyrobami czekoladowymi „Kosma” i wyrobami Grossa.

To jest przykładem, że dziś nie tylko społeczeństwo wielkopolskie wykołowało się i ciężko grzeszy, ale w równej mierze i kupiectwo chrześcijańskie śmiertelnie grzechy popełnia. Jeżeli chodzi o czekoladę lub wyroby wódczane, łatwo stwierdzić firmę, ale ileż razy nieświadomie można kupować towar żydowski, bo kupcowi chrześcijańskiemu nie chce się sprowadzić towaru od fabrykanta chrześcijańskiego.

Zmuszono nas do obrony Śląska przed prosiakami...

My mamy dość pracy na Śląsku i na teren Wielkopolski nie wybieramy się, czas jednak najwyższy, aby społeczeństwo wielkopolskie — póki jeszcze czas — stworzyło poważną akcję samoobronną i ratowało owoce pracy Ks. Wawrzyniaka. Ci zaś kupcy na Śląsku, którzy obietnicami w rodzaju gruszek na wierzbie dali się agentom Ogorzała i Widego naciągnąć na 5 zł. i na kwartał zamówili sobie kulikowego „Szabeskurjera”, niechaj głupstwa w dalszym ciągu nie robią i gdy się skończy kwartał, więcej tego pisma nie zamawiają. Wielu zamawiało na tej podstawie, że agenci „Szabeskurjera” opowiadali, że oczyścili teren Wielkopolski od żydów i teraz chcą to samo zrobić na Śląsku. Jak Kuliki oczyścili Wielkopolskę od żydów, najlepiej ilustruje to niniejszy artykuł, oparty na niezbitych faktach i na fakta i nazwiska się powołujący. Niezgodne jest również z prawdą, aby agenci Kulików przysyłać na Śląsk z dobrami zamiarami. Sprowadzili ich Ogorzał, Widy i Chorąży, aby szkodzić akcji „Do Czynu”. A więc przyszli ci agenci nie z dobrami, ale z łajdackimi z zamiarami. A gdyby potrafili fotografować, powinni między godz. 11 a 12 przedpoł. pójść do kawiarni „Europa” w Katowicach i tam sfotografować p. Widego, gdy

przesiaduje tam codziennie w towarzystwie żydów. Ale tego agenci Kulików nie robią, bo ich na pomoc wezwał p. Widy.

Proszę zastanowić się! Gdy p. Widy przesiaduje w kawiarni „Europa” z żydami, agenci „Szabeskurjera” — sprowadzeni przez p. Widego, aby szkodzić akcji „Do Czynu” — latają po kupcach i obiecują im fotografować tych wszystkich, którzy kupują u żydów. Świńska moralność... Ludzie z taką świńską moralnością do walki z żydostwem nie nadają się. My, którzyśmy powołali akcję samoobronną do życia na Śląsku, przed takimi prosiakami musimy bronić naszego terenu. W każdym razie musimy się z całą stanowczością od nich odgrodzić, aby później za ich głupstwa i ewentualne szantaże nie obwiniano całego ruchu antyżydowskiego.

Przed laty b. ładnie np. rozwijała się praca „Rozwoju” we Lwowie i poczęła wydawać piękne owoce. No i do „Rozwoju” weszło podstępnie kilka prosiaków i założyły pod firmą „Rozwoju” szkołę filmową. Ponieważ każda baba we Lwowie chciała zostać gwiazdą filmową, to też tysiące leciały do „Rozwoju”, aby tam stwierdzili ich... fotogeniczność. Takie stwierdzenie fotogeniczności kosztowało tylko 10 zł. Okazało się wkrótce, że prosiaki w „Rozwoju” — przy stwierdzaniu owej fotogeniczności za 10 zł. — urządziły się w ten sposób, że w ścianie łączącej 2 pokoje zrobiły dziurę... A przez tę dziurę do uszu zwarzjowanych amatorów miana przyszłych gwiazd filmowych dobiegał turkot korbki aparatu filmowego, Policja śledcza stwierdziła, że tym aparatem filmowym, który stwierdzał fotogeniczność był... — młynek do kawy, jakie we Lwowie używają w składach spożywczych do mielenia kawy dla swoich klientów. Dwa prosiaki wlażyły do „Rozwoju” i skompromitowały pożyteczną instytucję na całe lata. Dziś „Rozwój” we Lwowie nie istnieje. To też obserwując świńskie metody kulikowych agentów, z góry oświadczamy, że nie mają oni nic wspólnego z naszą śląską akcją samoobronną, ani z jakimkolwiek ruchem antyżydowskim. Nikt za nich odpowiedzialności nie bierze.

Jak było w

Siemianowicach...

Metody, jakimi na Śląsku posługują się agenci Kulików, przypominają owych prosiaków z „Rozwoju” lwowskiego. Służymy przykładem. P. Mendel, drogerzysta z Siemianowic, wspólnie z niejakim Jendrysiem i Krupą, miejscowymi kupcami, polecili wszystkim kupcom w Siemianowicach dać agentom „Szabeskurjera” po 5 zł., rzekomo tytułem prenumeraty, na tej podstawie, że agenci owi całe Siemianowice mieli wymalować w „Szabeskurjerze”, to jest tych wszystkich, którzy kupują u żydów. Na tej podstawie około 20 kupców po 5 zł. wyłożyło i agentom „Szabeskurjera” doręczyło. Gdy kupcy siemianowiccy poczęli się upominać o owe obiecane malowanki — cacanki, agenci „Szabeskurjera” zgłosili się do p. Mendla, aby wyruszył z nimi na Siemianowice, urządził sobie wspólny z nimi spacer, a gdy spotka na ulicy takich, którzy kupują u żydów, niechaj zrobi ruch ręką, a „Szabeskurjery” go zaraz knypsna. P. Mendel — aczkolwiek ich protektor — takiego spaceru im odmówił. Wobec tego „Szabeskurjery” udały się do Krupy i jemu zrobiły taką samą propozycję. I Krupie zabrakło odwagi. Wobec tego „Szabeskurjery” zabrały ze sobą chłopca od Krupy i ten miał im na ulicach wskazywać tych, którzy u żydów kupują. „Szabeskurjery” nikogo nie knypsneły rzekomo dlatego, że chłopak był głupi. Agenci się wykrecili sianem, a tymczasem kupcy obiecanych malowanek doczekać się nie mogą. Wobec tego powinni się zwrócić do pp. Mendla, Krupy i Jendrysia, aby im owe wyłożone 5-złotówki zwrócili. Skoro w podobny sposób „Szabeskurjery” w Wielkopolsce majstrowały, nie można się dziwić, że są tam lekceważeni i muszą sobie wyszukiwać dziś głupich aż w Siemianowicach. Ponieważ jesteście moralnie odpowiedzialni za akcję samoobronną na Śląsku — jako jej twórcy — musimy ostrzec kupiectwo śląskie przed takimi szachrajскими metodami, jakie „Szabeskurjery” chciałyby wprowadzić na Śląsku.

Po zdemaskowaniu naszym, że „Szabeskurjer” zamieszcza paszportowe fotografie nieżyjących osób, w ostatnim swoim numerze „Szabeskurjer” nie zamieścił już ani jednego nieboszczyka i wyszedł bez fotografii!?!

Pismem Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 16. czerwca 1930 r. lic. 7779-30 5 B. ustanowiony zostałem biegłym sądowym w zakresie stolarstwa na okręg Sądu Apelacyjnego w Katowicach, co do wiadomości i łaskawej pamięci zainteresowanych podaję.

Edmund Zwierzyński

Katowice, 3-go Maja 26 II p.

**FABRYKA i SKŁAD
MEBLI — G. FESSER**
Katowice-Załęże, ul. Wojciechowska 40. Tel. 1551
Poleca meble z własnych fabryk, wykonane fachowo i solidnie. Ceny konkurencyjne za gotówkę i na raty.

Strażactwo!

Jak i kto broni p. Pachelskiego!!!

Zapowiedziane przez nas przejście do spraw technicznych, związanych z artykułami zamieszczonymi przez p. Pachelskiego w r. 1930 na łamach „Strażaka Śląskiego” w Nr. 1, 3, 6, 10, 11, 13, 16, 22 i 23, a dotyczących wyraźnego poparcia żydów z „Miry”, uniemożliwiły nam ogłoszenia w „Polonji” z dnia 23 stycznia „w obronie słuszności” oraz „Polski Zachodniej” z dnia 28 stycznia „w obronie dobrej sławy p. inspektora Pachelskiego”. Bohaterami tych ogłoszeń są ludzie, których atakować nie chcemy jedynie z tego powodu, że naszego ostrzeżenia w Nr. 43 w tym czasie jeszcze nie czytali. Pytamy tylko tych panów, czy faktycznie mogą zakwestjonować nasze twierdzenia, a jeżeli tak to prosimy o konkretne sprostowanie w naszym lub w innym piśmie.

Dziś jedynie stwierdzamy, że usiłują myć p. Pachelskiego ludzie, którzy ze strażakami ochotniczymi za wyjątkiem p. Wiedemana, zastępcy p. Pachelskiego — nic wspólnego nie mają, gdyż służą oni wyłącznie w kapitalistycznych strażach zawodowych i podlegają zarządom ciężkiego przemysłu, do którego żydy z „Miry” za wszelką cenę chcą się dziś dostać z dostawą gaśnic własnego wyrobu, któremu jednak niegdyś te same żydy dostarczały wyłącznie gaśnice „Minimax”. Ażeby sprawę pokierować na właściwe tory, życzymy p. Pachelskiemu pójść na właściwą drogę, przed którą dotychczas uciekał kryjąc się za plecy osób, wprawdzie od niego niezależnych, ale towarzysko związanych. Takie a nie gołosłowne zaprzeczenia osób trzecich dopiero by nas przekonać zdołały. A możeby ci panowie obrońcy raczyli nam udowodnić, czy ich towarzystwo, w całości lub w części — występujące dziś „w obronie dobrej sławy p. Pachelskiego”, — nigdy wraz z p. Pachelskim i żydami z „Miry” nie uświetniało protokularnych badań gaśnic żydowskich „Miry” w miły i wesoły sposób przy kieliszkach w lokalach, które podać nam prosiliśmy już p. Pachelskiego w poprzednim numerze. Dziwi nas, że miarodajne władze nie zajmą się sprawą — tak głęboko i tak przekonywująco udowodnioną p. Pachelskiemu — i dlatego spocząć nie możemy, gdyż cała słuszność jest po naszej, a nie po stronie tych, którzy przystąpili do nieudolnej obrony p. Pachelskiego i którym to panom kładziemy jeszcze raz na serce, — zresztą w ich własnym interesie — by nie próbowali wyciągać kasztanów z ognia za drugich. Ta powtarzana delikatna nasza przestroga powinna narazie wystarczyć.

A teraz rozważmy, jaki obrót wzięła ta cała sprawa w ostatnim czasie i na jakie drogi chce się ją sprowadzić. Otóż po naszym pierwszym artykule przychodzi p. Pachelski do Redakcji „Do Czynu”, bo chce spokoju. Ten z naszej strony nie nastąpił. Latają więc jego przyjaciele, usiłując zbierać podpisy wśród poważnych jednostek ze sfer strażackich, nie pozostaje im jednak nic innego jak ograniczyć się do obrony we własnym nielicznym kółku przyjacielskim. Gdzież więc te dalsze szeregi obrońców? Czy władze pańskie, p. Pachelski, są głuche na jego i nasze występy? Czy jedyny występ dalszy, jaki ukazał się w formie ostrzeżeń żydów z „Miry” przeciwko jednej z najpoważniejszych chrześcijańskich firm pożyczniczych w Katowicach, jest w stanie dać panu satysfakcję? Wątpimy, gdyż jak czytaliśmy w „Polonji” z dnia 8 lutego r. b. sprawa cała wejdzie na drogę sądową i kto wie czy w związku z tem nie stanie się pan bohaterem, chociażby z tego powodu, że pan w Nr. 13 „Strażaka Śląskiego” poderwał niedwuznacznie sławę światowej firmy na rzecz żydów z „Miry”. Ale to nie są nasze rzeczy, tylko przez nas przewidywane wnioski z całego postępowania p. Pachelskiego, który — naszym zdaniem — kiedyś będzie musiał wypić przez siebie naważone piwo, ...do którego myśmy chętnie dostarczyli chmielu.

To nasz czwarty z rzędu artykuł i mamy nadzieję, że strażactwo śląskie ochronimy przed żydami i błogosławionymi czynami p. Pachelskiego, temwięcej, że p. Pachelski pomimo swojej stałej i dobrej posady na Górnym Śląsku — nie zaszczycił nas swoją siedzibą, przebywając i zamieszkując stale w Sosnowcu, co oszczędza mu wprawdzie wiele trudów, ale — pytamy — czy strażom to na dobre wychodzi?

Apel do Spiessa.

Ogólnie poważany drogerzysta, przebywający obecnie na polskim Górnym Śląsku, b. właściciel największej drogerji w Gliwicach zniszczony przez Niemców, zwraca się do nas z zapytaniem, czy jest prawdą, że warszawska firma farmaceutyczna „Spiess i Synowie” poszukuje przedstawiciela na Górny Śląsk. Dokładnych wprawdzie wiadomości nie mamy, ale jest możliwe, że Spiess nosi się z zamiarem wyszukania sobie odpowiedniego przedstawiciela na teren Górnego Śląska. Były właściciel drogerji byłby bardzo odpowiedni i wielce korzystny dla firmy, ponieważ poważny Spiess uzyskałby w nim poważnego i poważanego przedstawiciela. Nie wątpimy, że firma Spiess nad tak poważną ofertą zastanowi się, a z pewnością dojdzie do przekonania, że nic lepszego życzyć sobie nie może, co więcej, że dotychczas artykuły farmaceutyczne sprzedaje mu niefachowiec, bo emerytowany... kolejarz. Kiedy kolejarstwo — albo eisenbahnerstwo — miało co wspólnego z pigularstwem, albo medykamentami w ogóle? Drogerzyści i aptekarze górnośląscy bardzo mile powitaliby swego dawnego kolegę — dobrze im znanego — na sta-

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności

Powiatu w Tarnowskich Górach

podaje do publicznej wiadomości, że

z dniem 15-go marca 1931 r. zostanie rozpoczęta wypłata zwaloryzowanych niem. wkładów oszczędnościowych

według stopy waloryzacyjnej, zatwierdzonej przez Sąd Okręgowy w Katowicach uchwałą z dnia 3-go lutego 1931 roku.

J. Joks i Ska. Katowice

ul. św. Jana 12
Telefon 2163

Najstarszy chrześcijański magazyn białawotów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i nianych - Rok założenia 1894.

Drogerja Właściciel od 21 lat.
E. Schulz Nast. **Józef Olejniczak**
KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

B GULIŃSKI Katowice
ul. 3 Maja 30. — Telefon Nr. 18-36.
Poleca obuwie wszelkiego rodzaju.
Wielki wybór. — Ceny przystępne.

Helena Jachowska — Katowice —
ul. Młyńska 37.
Sprzedaż towarów łokciowych i galanterji po cenach konkurencyjnych. — — —

Boratyński i Badowski
Katowice, ulica 3-Maja 24
Poleca po cenach konkurencyjnych towary kolonialne, wina i delikatesy.

Drogerja św. Barbary
Tel. 1666 **w. W. Dutkiewicz** Tel. 1666
KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

P. CZARNECKI, KATOWICE.
ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.
Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne

K. ŚWIĘTOCHOWSKI
Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.
Towar pierwszorzędnej jakości — Ceny naprawdę bezkonkurencyjne.

Skład Obuwia. Skład Obuwia.

E. WACŁAW Katowice
RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształ, szkło, metale, wyroby skórzan, wózki dziecięce. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach

WACŁAWOWA dawn. **Langer**
Katowice, ul. Pocztowa 2

Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecięcej.

A. Kościelniak Katowice
ul. 3-go Maja 5
Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie.
Wielki wybór. Ceny przystępne.

nowisku przedstawiciela Spiessa na Śląsku. Wszak drogerje i apteki nie są stacjami kolejowymi, to też co może w nich mieć do szukania emerytowany kolejarz? Odbiera tylko chleb fachowcom i ludziom zasłużonym wokoło przyłączenia Górnego Śląska do Polski. W interesie Spiessa leży, abyśmy więcej tego tematu nie poruszali. Ale to od nas nie zależy.

St. KUCHLEWSKI

Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia
KRÓL. HUTA P. K. O. 303 328. TARN. GÓRY
ul. Wolności 23. ul. Krakowska 18
tel. 1220. tel. 529.

CENTRALA MEBLI
właśc. CZECH.

Król. Huta, ul. Wolności 24
Telefon 514. Telefon 51-

FRANCISZEK BISKUP, Król. Huta, 5 Maja 4
SKŁAD OBUWIA.
Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne

M. Marcinek KROLEWSKA HUTA
ul. Katowicka 10.
Poleca obuwie dziecięce, damskie i męskie, buty robocze kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne.
Naj-tarszy skład obuwia w mieściu. Ceny konkurencyjne

Jan Golczyk, Królewska Huta
Rynek 22. **mistrz krawiecki** Rynek 22
Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

P. Kamiński
Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki
Król Huta, ulica Wolności
róg Sienkiewicza, Tel. 1069
Usługa rzetelna! Ceny przystępne

Franciszek Widera RUDA,
Plac Wolności 1.
SKŁAD MEBLI
Poleca za gotówkę i w ratach b. dogodnych meble wszelkiego rodzaju.

!! Firmy polskie i chrześcijańskie !!
KRÓLEWSKA HUTA:

A. Hejosch, Księgarnia i skład papieru oraz wyrobów piśmiennych, ul. 3-Maja 5.

Stanisław Lenczner, Mleczarnia i handel białym, ul. 3-Maja 5.

Fr. Tyrakowski, Zakład krawiecki. Wielki wybór materiałów męskich. tel. 448. ul. Wolności 74.

Andrzej Dymek, Pierwszorzędny zakład krawiecki. ul. Katowicka 28.

Jan Dolata, Skład towarów krótkich. ul. Wolności 65.

Bracia Gemrot, Skład skór i przyborów szewskich. ul. 3-Maja 56. - tel. 13-06.

Maks Brysz — mistrz krawiecki — ul. Styczyńskiego 2.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty i bieżącej za rok 1931 na konto P. K. O. Nr. 305 910.